



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Marzec pod znakiem
lektury i matematyki
| s. 4



Wielkanocne
talenty
| s. 5



Trzyńciec zaskoczył,
w Karwinie tzy
| s. 8



Polski w hutniczej szkole?

PROBLEM: Część absolwentów szkół podstawowych z polskim językiem nauczania w RC często kontynuuje naukę w czeskich szkołach zawodowych i średnich. W ten sposób tracą kontakt z nauką języka polskiego. W regionie trzyńnickim coraz więcej uczniów trafia do Średniej Szkoły Zawodowej Huty Trzyńnickiej w Trzyńcu-Kanadzie, dlatego warto zastanowić się nad ewentualnym wprowadzeniem języka polskiego do jej oferty. Temat wypłynął na jednym z ostatnich Sejmików Gminnych.

W Trzyńcu na przykład temat ten został podniesiony w kontekście tego, iż miejscowi Polacy zdają sobie sprawę z tego, że brak kontaktu z językiem polskim przekłada się m.in. na obniżenie świadomości narodowej młodzieży.

– O języku polskim w czeskich szkołach średnich myślałem przede wszystkim w kategoriach rodzica, który ma trójkę dzieci w szkole podstawowej. Nie mam pewności, czy wszystkie wybiorą Polskie Gimnazjum a szkoda będzie, jeśli utracą kontakt z językiem polskim. Rozmawiałem na ten temat także z innymi rodzicami i stwierdziłem, że mają podobne zdanie. Uważam, że nauka w języku polskim w szkole hutniczej ma sens, próbowałem to poruszyć m.in. na Radzie Kongresu Polaków – powiedział Mariusz Zawadzki, Członek Rady KP.

W klasie dziewiątej Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu uczy się w tym roku siedmiu chłopców i większość z nich wybierze „przemysłówkę” lub Szkołę Huty Trzyńnickiej. Na kierunek techniczny chcą postawić m.in. Damiir Galijašević i Jakub Kotas.

– Szkołą średnią, do której zdawać będą egzaminy wstępne, jest Szkoła Średnia w Hawierzowie-Szumbarku. Jeżeli nie zostaną przyjęci w Hawierzowie, to pójdą do Średniej Szkoły Zawodowej Huty Trzyńnickiej, gdzie wybrałem kierunek mechanik, monter maszyn i urządzeń. Do tej szkoły chodził również mój brat, więc mam informacje z pierwszej ręki – powiedział uczeń klasy dziewiątej.

– Zainteresowanie kierunkami technicznymi wzrasta, gdyż okoliczne firmy inwestują ostatnio w promocję tych kierunków. Oprócz tego



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Jakub Kotas (z lewej) i Damiir Galijašević będą kontynuować naukę w języku czeskim.

nasi uczniowie wybierają Polskie Gimnazjum, Akademię Handlową czy szkołę pedagogiczną, zróżnicowanie jest duże – podkreśliła Ilona Zielina, doradca ds. wyboru zawodu w Szkole Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu.

W bieżącym roku szkolnym w murach szkoły w Trzyńcu Kanadzie uczy się 27 absolwentów polskojęzycznych szkół podstawowych z Gnojnika, Wędryni, Bystrzycy i Trzyńca. – Naszą szkołę staramy się promować zarówno za pośrednictwem różnych imprez i wydarzeń, jak i poprzez inwestycje w nowy sprzęt i remont szkoły – powiedział „Głowski Ludu” dyrektor Średniej

Szkoły Zawodowej Huty Trzyńnickiej, Aleš Adamus. Na pytanie dotyczące ewentualnego wprowadzenia lekcji języka polskiego w placówce, której szefuje, powiedział: – O ile zaistniałoby zainteresowanie nauką języka polskiego w naszej szkole i utworzona zostałaby grupka chętnych, to nie widzę żadnego problemu, by zapewnić im takie lekcje.

Forma czy zakres nauczania języka polskiego w szkołach o profilu technicznym mogą być punktem wyjścia konkretnych działań nie tylko w trzyńnickiej szkole średniej. Zainteresowani językiem polskim mogą być w dodatku niektórzy ab-

solwenci czeskich szkół podstawowych.

– Pomysł wprowadzenia nauki języka polskiego do szkoły w Trzyńcu-Kanadzie jest wspaniały, myślę, że to strzał w dziesiątkę. Dzięki realizacji tej idei można by zapewnić pewnego rodzaju kontynuację. Obecnie nie można się dziwić, że część uczniów stawia na kierunki techniczne. Powodów jest wiele, absolwenci znajdują zatrudnienie w Hucie Trzyńnickiej, w dodatku już w trakcie studiów mogą uzyskać stypendium – podkreśliła dyrektor Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przeczka, Anna Jež.

MAGDALENA ĆMIEL

ZDARZYŁO SIĘ

PAMIĘTALI O POMORDOWANYCH

W samo południe w Niedzielę Palmową w cieszyńskim parku „Pod Wałką” odbył się uroczysty apel upamiętniający śmierć 24 żołnierzy Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej. Zostali oni bestialsko zamordowani przez hitlerowców 20 marca 1942 roku. Jak co roku nie zabrakło pocztów sztandarowych, członków rodzin ofiar, delegacji kombatanatów z obu stron Olzy, przedstawicieli Rodziny Katyńskiej, młodzieży i mieszkańców miasta. Po odśpiewaniu hymnu państwowego, przemówieniach między innymi burmistrza



Kwiaty pod pomnikiem składali także delegacje z lewej strony Olzy.

Cieszyna, Ryszarda Macury, przedstawicieli organizacji kombatanckich i modlitwie kapłanów odbył się apel pamięci pomordowanych, po którym przybyli złożyli kwiaty pod pomnikiem. Odśpiewanie „Roty” i podziękowania zakończyły niedzielną uroczystość.

Zapraszamy do obejrzenia fotoreportażu z tego wydarzenia na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz. (endy)

**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**

www.glosludu.cz

**Aktualizowany
serwis o Polakach
na Zaolziu**

POGODA

wtorek

środa



dzień: 3 do 7 °C
noc: 2 do -1 °C
wiatr: 2-4 m/s

dzień: 4 do 8 °C
noc: 3 do 0 °C
wiatr: 1-3 m/s

Śmierć na bystrzyckich torach

W niedzielę, ok. godz. 21.30, zginął na torach w pobliżu dworca kolejowego w Bystrzycy 32-letni mężczyzna, najprawdopodobniej mieszkaniec wioski. Wszystko wskazuje na to, że był to nieszczęśliwy wypadek. Policja stara się wyjaśnić jego przyczynę. – Policja bada okoliczno-

ści tragedii. Na razie udało nam się ustalić, że kiedy nadjechał pociąg, mężczyzna już jakiś czas leżał na torowisku tuż pod peronem. Nikt bowiem nie zauważył, żeby w ostatniej chwili starał się przejść przez tory albo specjalnie, tak jak to robią samobójcy, rzucił się pod nadjeżdża-

jący pociąg – poinformował „Głos Ludu” rzecznik frydecko-misteckiej policji, Vlastimil Starzyk. Jak dodał, mężczyzny nie zauważył ani maszynista. – Nie wiedział, że potrafił człowieka. Dlatego pojechał dalej i dlatego też po wypadku nie wstrzymano na tym odcinku ruchu kolejow-

wego. Ciało leżące na torach i rozszarpane przez pociąg znaleźli dopiero później przypadkowi świadkowie – sprecyzował Starzyk.

To, czy mężczyzna zmarł już po upadku na torowisko, czy zginął pod kołami przejeżdżającego tędy pociągu, wykaże sekcja zwłok. (sch)



9 771212 422027

1 6 0 3 4

KRÓTKO

ZABIŁ PIESZEGO

CZ. CIESZYN (dc) – Pijany kierowca audi potrafił w sobotę w nocy w Cz. Cieszynie-Mostach pieszego poruszającego się skrajem drogi. 68-letni mężczyzna zmarł na skutek odniesionych obrażeń. Kierowca, 33-letni Koreańczyk, nie dostosował prędkości jazdy do warunków panujących w miejscu. Badanie alkometrem wykazało, że przed jazdą spożył alkohol. Policja przewiozła sprawcę wypadku do izby wytrzeźwień. Służba kryminalna wszczęła postępowanie w tej sprawie.

* * *

KINO DLA STARSZYCH

CZ. CIESZYN (dc) – Marcowy seans filmowy dla seniorów cieszył się rekordową popularnością. Film biograficzny „Lída Baarová” obejrzało 129 osób, czyli dwa razy więcej niż zwykle. Władze miasta począwszy od ub. roku oferują seniorom raz w miesiącu regularne wyświetlanie czeskich nowości filmowych po korzystnej, ulgowej cenie. Następny seans odbędzie się w kinie „Central” 22 kwietnia.

* * *

NOWE LOGO

OSTRAWA (sch) – Uniwersytet Ostrawski ma nowe logo. Jego głównymi atrybutami są młodość, dynamika i różnorodność. To mają wyrażać kolorowe kwadraciki fantazyjnie porozrzucone na stalowym tle. Zmianą widoczną na pierwszy rzut oka jest również nazwa, która polega na tym, że łacińską nazwę „Universitas Ostraviensis” zastąpił czeski odpowiednik Ostravská univerzita. Nowe logo zostało wprowadzone z okazji 25-lecia założenia uczelni.

* * *

DLA ŚRODOWISKA

TRZYNIEC (dc) – Huta Trzyniecka dobrowolnie zobowiązała się do 16 działań na rzecz poprawy stanu środowiska naturalnego. Zapisane zostały one w umowie zawartej z Ministerstwem Środowiska. Zdaniem kierownictwa przedsiębiorstwa, w ub. roku wszystkie zostały wykonane.

W okolicach huty rosną nowe drzewa i krzewy o wartości 1,1 mln koron, huta sfinansowała zieloną szkołę w Tatrach dla 247 uczniów trzynieckich szkół. Najważniejszym przedsięwzięciem było zainstalowanie nowych urządzeń odpływających w hucie.

* * *

ODSŁONILI POMNIK

SKOCZÓW (wik) – Obok ronda na skrzyżowaniu ulic Objazdowej i Stalmacha odsłonięto pomnik pochodzącego z Ochab prof. Józefa Pietera, jednego z twórców Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Pomnik stanął w miasteczku z inicjatywy fundacji imienia profesora, zaś w uroczystości wzięła udział m.in. córka Pietera, dr Ewa Pieter-Kania. Odsłonięciu towarzyszyła okolicznościowa konferencja w skoczowskim Teatrze Elektrycznym.

Nowe większe przedszkole

W Ligotce Kameralnej powstanie nowe przedszkole. Na początku marca Rada Gminy przyjęła uchwałę o zamiarze przystąpienia do budowy. O tym, czy w nowym większym przedszkolu znajdzie się miejsce również dla polskiego oddziału, jak na razie raczej nie ma mowy.

Do przedszkola w Ligotce Kameralnej jeszcze niespełna dziesięć lat temu uczęszczała grupa polskich przedszkolaków. Potem jednak znikła i odtąd polskie dzieci z Ligotki rodzice zawożą do sąsiedniego Gnojnika, gdzie mieści się również polska szkoła. Zdaniem wójta Mi-

rosława Hampela, wszystko wskazuje na to, że nadal tak będzie. – Nie wiem, czy w samej Ligotce udałoby się zebrać tyle dzieci, żeby otworzyć samodzielny polski oddział. Poza tym nie mamy nauczycielki, która mogłaby prowadzić zajęcia również po polsku – powiedział naszej redakcji Hampel, dodając, że na razie nie ma żadnego sygnału od przedstawicieli polskiej mniejszości, który świadczyłby o zainteresowaniu stworzeniem polskiej grupy przedszkolaków w nowym czeskim przedszkolu.

Również prezes Miejscowego Koła PZKO w Ligotce Kameral-

nej, Joanna Szpyrc, uważa, że w Ligotce nie ma aż tylu polskich rodzin, żeby zapełnić osobny polski oddział przedszkola. Temat ten zamierza jednak poruszyć na najbliższym zebraniu zarządu Koła. – Spotkamy się w czwartek w przyszłym tygodniu i będziemy o tym rozmawiać razem z pozostałymi członkami Zarządu, czyli rodzicami i babciami polskich dzieci – stwierdziła prezesa.

Według wójta wioski, nowe czeskie przedszkole będzie w stanie pomieścić aż 50 dzieci, co jest jednym z głównych powodów przystąpienia do budowy. – Obecne przedszkole

było za małe oraz mieściło się w starym budynku, który wymagał kapitalnego remontu. W rezultacie w stary budynek musielibyśmy zainwestować tyle samo pieniędzy co w budowę nowego – wyjaśnił. Stąd uchwała, żeby wznieść nowe przedszkole na zielonej łące, a konkretnie w centrum wioski, na parceli, którą gmina wykupiła już wcześniej od ich pierwotnego właściciela, Henryka Majchrzaka.

Kiedy ruszy budowa, na razie jeszcze nie wiadomo, tak samo jak jest za wcześnie, żeby mówić o kosztach budowy. (sch)

Wpompują 50 milionów euro we »Franciszka«

W strefie przemysłowej »Franciszek» w Suchej Górnej, rozciągającej się na terenie byłej kopalni o tej samej nazwie, jeszcze w tym roku ma wyrosnąć nowy zakład produkcyjny. Chiński przedsiębiorca zamierza w pierwszej fazie zainwestować 50 mln euro w budowę fabryki urządzeń technologicznych, które będą następnie służyły do produkcji innowacyjnych akumulatorów. Na razie nie wiadomo, ile nowych miejsc pracy zaoferuje.

Nowy typ akumulatorów litowych o wysokiej pojemności, które można wykorzystać na przykład w przemyśle motoryzacyjnym, zaprojektował Jan Procházka, czeski naukowiec i wynalazca, który przez

lata pracował w USA. Zdaniem firmy HE3DA z Pragi, zajmującej się badaniami i wdrażaniem nowych technologii, jest to rewolucyjne rozwiązanie. – Aktualnie akumulatory te powstają w warunkach laboratoryjnych. Trzeba dopiero skonstruować automatyczne urządzenia technologiczne do ich produkcji – wyjaśnił dziennikarzom Václav Binar, dyrektor ds. strategicznych spółki HE3DA. Chiński inwestor jest właścicielem 49 proc. udziałów spółki, 51 proc. znajduje się w rękach czeskich akcjonariuszy. – Na podstawie linii wyprodukowanych w pobliżu Hawierzowa będą następnie budowane urządzenia technologiczne na całym świecie. Linie

w Suchej będą także produkowały akumulatory, lecz najważniejsze jest to, że powstanie tam pierwsza linia produkcyjna przeznaczona do produkcji danego typu akumulatorów – dodał Binar.

To nie przypadek, że fabryka wyrosnie właśnie w Suchej Górnej. Od pewnego czasu właścicielem podwójnej hali w strefie przemysłowej »Franciszek» jest firma będąca współzałożycielem spółki HE3DA. Do tej pory zajmowała się produkcją wyrobów z tworzyw sztucznych. Obecnie zamierza jedną halę przeznaczyć na nową produkcję, prócz tego wybuduje kolejną, dużą halę, na wynajętej w strefie działce. – Inwestorzy bardzo optymistycznie

mówili o swoich planach, zapewniali, że chodzi o rewolucyjny projekt na skalę światową. Zobaczymy, czy faktycznie tak będzie – powiedział »Głowski Ludu» Jan Lipner, wójt Suchej Górnej. Samorządowiec nie spodziewa się, by nowa fabryka zaoferowała dużą liczbę miejsc pracy dla mieszkańców Suchej i okolicy.

– Produkcja będzie zautomatyzowana, poza tym spółka potrzebuje techników – specjalistów, ludzi z wyższym wykształceniem w nowoczesnych branżach technologicznych. Takich osób ciągle jest mało w naszym regionie – przyznał Lipner.

(dc)

Wspólna walka z kornikiem

Leśnicy z Republiki Czeskiej i z Polski spotkali się w Głuchołazach, by wspólnie omówić aktualne problemy ochrony lasów przed negatywnymi wpływami. Tematem numer jeden była ochrona drzew przed kornikiem. – Cały obszar północnych Moraw oraz południowej Polski od kilku lat zmagają się z obumieraniem lasów świerkowych, zwłaszcza w partiach znajdujących się na wysokości 400-600 metrów n.p.m. W Republice Czeskiej do najbardziej zagrożonych należą lasy na styku województw ołomunieckiego i morawsko-śląskiego – Eva Jouklová, rzeczniczka przedsiębiorstwa Lasy RC, przedstawiła sedno sprawy. Wyjaśniła, że problem ten jest skutkiem coraz częściej występującej suszy – w glebie jest za mało wilgoci, poziom wód gruntowych jest niski. To osłabia szczególnie lasy iglaste, które na-

stępnie są atakowane przez szkodliwe grzyby oraz kornika. W lasach na czesko-polskim pograniczu rozprzestrzenił się nie tylko kornik drukarz, ale ostatnio także północna odmiana tego owada. – Ten kornik występuje w całej Europie Północnej i Azji. Pierwotnie zamieszkiwał północną tajgę. Sprawdzone metody leśników w walce z nim nie są skuteczne, dlatego bardzo cenimy sobie wymiany doświadczeń związanych z ochroną lasów – powiedział Kazimierz Szabla z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach.

– Leśników z północnych Moraw i południowej Polski czeka trudny rok, dlatego z pewnością nie były to ostatnie rozmowy o środkach ochronnych przeciwko kornikowi i grzybom, które zagrażają lasom – zapewniła Jouklová.

(dc)

Słodki rekord

Akcja charytatywna z wielkanocnym kołaczem w roli głównej organizowana przez Caritas Jabłonków cieszy się wielką popularnością. Jak każdego roku stoiska Caritasu zagościły na dziedzińcach kościołów w Mostach koło Jabłonkowa, Herczawie, Bukowcu, Piosku, jak i przy kościołach Elżbietanek i parafialnym. Tegoroczny wynik okazał się imponujący. Wyświetle 60 osób piekących kołaczki, 30 ochotników pomagających przy pakowaniu słodyczy czy sprzedaży produktów opłacił się. Baranków było ponad 500, paczek z kołaczami 294, a pakunków z ciasteczkami 100 – każda rzecz miała swego amatora. Wierni okazali się hojnymi darczyńcami, gdyż zebrano niebagatelną sumę 205 929 koron. Caritas Jabłonków pragnie gorąco podziękować wszystkim, którzy się

przyczynili do tego dzieła – autorom kołaczy, ochotnikom, którzy nie zawsze są stałymi bywalcami podczas charytatywnej działalności Caritasu. Jeśli ktoś jeszcze chce stać się częścią tego rekordu i dołożyć jakąś sumę, to ma jeszcze czas, ponieważ pieniądze te zostaną przekazane centrali dopiero po świętach. Uzyskane pieniądze przeznaczone są głównie na potrzeby jadłodajni dla bezdomnych i biednych na Ukrainie w Melitopolu między Krymem a Donieckiem oraz dla nowo otwartej placówki Caritasu w Małej Morawce – powiedziała »Głowski Ludu» Lucie Szotkowska, kierownik dziennego centrum Św. Józefa, Caritas Jabłonków. Placówkę otworzył o. Marek Żukowski pochodzący z Mostów koło Jabłonkowa.

(endy)



Wierni okazali się hojnymi darczyńcami.

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

SEJMIKOWY ROZKŁAD JAZDY	
CZ. CIESZYN	...
NYDEK	...
STONAWA	...
TRZYNIEC	...
KARWINA	...

4. 4. (poniedziałek) godz. 17.30, Hawierzów, Dom PZKO-Błędownice.

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
Na Twój telefon czeka
**BEATA
SCHÖNWALD**
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

Książkowe podsumowanie

Członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki spotkali się w ubiegłą środę w bibliotece przy ul. Havlíčka w Czeskim Cieszynie. Na dorocznym zebraniu sprawozdawczym omawiano ubiegłoroczną działalność stowarzyszenia oraz ustalano plany na rok bieżący.

Jak mówiła w czasie sprawozdania z działalności za rok 2015 prezes SPPK, Helena Legowicz, w roku 2015 zrealizowano wszystkie najważniejsze inicjatywy stowarzyszenia.

– Odbyły się cztery spotkania w ramach „Ja czytam tobie, a ty mnie”, w tym roku będziemy się starali zorganizować ich więcej. Przygotowaliśmy „Z książką na walizkach”, naszą największą, sztandarową imprezę, w ramach której każda szkoła wzięła udział w spotkaniu autorskim. Zrezygnowaliśmy z dużej biesiady literackiej, ale przygotowaliśmy spotkanie dla nauczycieli i bibliotekarzy. W ubiegłym roku po raz pierwszy nie przygotowaliśmy Wystawy Polskiej Książki. Zrezygnowaliśmy z jej organizowania, ale wspieramy kiermasze organizowane przez polską księgarnię państwa Wirthów – relacjonowała Helena Legowicz.

Jak mówiła dalej, w ubiegłym roku Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki po raz pierwszy, dzięki Zenonowi Wirthowi, wzięło udział w Śląskich Targach Książki w Katowicach, gdzie promowało zaolziańskie wydawnictwa. – Na pewno warto to powtórzyć. W tym roku targi odbędą się we wrześniu, prawdopodobnie znów zorganizujemy wyjazd do Katowic – dodała prezes. Reprezentacja SPPK wyje-



Członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki spotkali się na dorocznym zebraniu sprawozdawczym.

chała także w listopadzie do Pragi na konferencję „Mniejszości Narodowe – Religia i Literatura”, na której prezentowała dorobek wydawniczy Zaolzia. Wspólnie z Towarzy-

stwem Komorowian z Komorowa oraz Polskim Towarzystwem Medycznym przygotowano także promocję książki „Zwierzenia Marii Krassowskiej”. W zeszłym roku

udało się także rozpocząć prace nad nową stroną internetową stowarzyszenia, którą już wkrótce będzie można znaleźć pod adresem www.sppk.cz.

Jednym z najważniejszych wydarzeń minionego roku była zbiórka książek dla Zaolzia. SPPK przy współpracy z Oddziałem Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie pilotowało 12. edycję zbiórki organizowanej przez Tomasza Sypniewskiego z Bydgoszczy. Książki od darczyńców zostały przekazane bibliotekom w regionie oraz organizatorom konkursów dla dzieci i młodzieży.

Plany na rok 2016 wyglądają podobnie. Organizowane będą spotkania w ramach imprezy „Ja czytam tobie, a ty mnie”, a w październiku odbędzie się „Z książką na walizkach”. W zależności od możliwości finansowych stowarzyszenie będzie nadal wspierało kiermasze polskiej książki. SPPK postanowiło także uczcić 40. rocznicę śmierci Henryka Jasiczka. W planie jest przygotowanie wieczoru poetyckiego i dużej wystawy, która potem będzie wędrować po kołach PZKO i innych organizacjach.

Jednym z punktów śródowego zebrania był także wybór delegatów na Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków. Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki reprezentować będą na ZO 23 kwietnia Helena Legowicz oraz Anna Pomykacz. (ep)

Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Teatralne laury Nauczyciele z nagrodą

Nagroda Krytyki Teatralnej, wcześniej znana jako Nagroda Alfreda Radoka, została w niedzielę przyznana ostrawskiemu teatrowi „Komorní scéna Aréna”. Ostrawski teatr przywiózł z Pragi, oprócz nagrody za najlepszy spektakl 2015 roku, jeszcze trzy laury. Zwycięzcy zostali wyłonieni na podstawie dorocznej ankiety ogłaszanej od 1992 roku przez czasopismo branżowe „Svět a divadlo” („Świat i Teatr”). Wieniec laurowy za najlepsze przedstawienie wręczył minister kultury, Daniel Hermann.

Spektaklem roku 2015 zostało „Slyšení” (Przesłuchanie) Tomáša Vůjtky w reżyserii Ivana Krejčigo, który uznano również za najlepszą prapremierę czeskiej sztuki teatralnej. Nagrodę za najlepszą męską rolę otrzymał z kolei odtwórca głównej roli, Marek Cisořský, który zagrał zbrodniarza nazistowskiego, Adolfa Eichmanna, starającego się przedstawić swój punkt widzenia na wy-

darzenia II wojny światowej oraz zabijanie Żydów. Ostrawska „Komorní scéna Aréna” zdobyła główną nagrodę także w kategorii teatr.

Jak powiedział agencji ČTK Vůjtek, powodem do napisania sztuki o Holokauście było połączenie regionalnej historii z ogólnoświatową katastrofą, jaką była II wojna światowa. – Dlaczego mielibyśmy w naszym teatrze grać sztuki, które nas nie dotyczą? A ta dotyczy nas bardzo – skomentował nagrodzony autor, wyjaśniając, że pierwszy transport Żydów Eichmanna został wyprawiony właśnie z Morawskiej Ostrawy.

„Przesłuchanie” jest drugą częścią trylogii, którą „Aréna” postanowiła wystawić na swoich deskach. Pierwsza część opowiadała o historii czeskiej komuny w latach 50. ub. wieku, trzecia, zaplanowana na przyszły rok, zajmie się tematem wysiedlenia Niemców sudeckich.

(sch)



W Katowicach został rozstrzygnięty tegoroczny konkurs Śląskiej Fotografii Prasowej. Jedną z nagród otrzymały zdjęcia wykonane w Skoczowie. Na konkurs ogłoszony przez Bibliotekę Śląską wpłynęło 626 zdjęć 64 autorów. Pierwszą nagrodę jury postanowiło przyznać Arturowi Pławskiemu za cykl „Szopienice”. Druga nagroda przypadła Jerzemu Rzechankowi za cykl „ŁO w Skoczowie”. W jego ramach od kwietnia do sierpnia fotografował on nauczycieli i pracowników zlikwidowanego Liceum Ogólnokształcącego w Skoczowie. (wik)

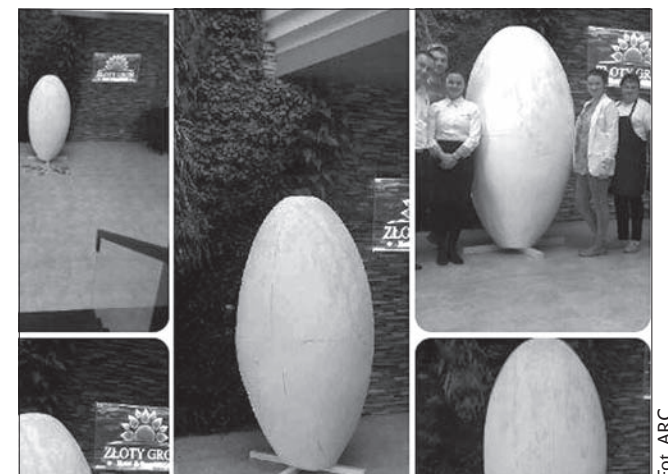


Marek Cisořský w roli Adolfa Eichmanna.

Fot. ARC Komorní scéna Aréna

Zaproszenie do pisanki

W Hotelu „Złoty Groń” w Istebnej powstaje największa pisanka w Beskidach. W jej zdobienie może się włączyć każdy. Nietypowe przedsięwzięcie ma zbliżać ludzi do siebie. – Przeżyjmy wspólnie ten nietypowy czas – apelują organizatorzy i namawiają do spotkania się na wspólnym malowaniu największego wielkanocnego jaja w Beskidach. Pisanka ma 2 metry wysokości i do 25 marca każdy chętny może ozdobić ją własnym pomysłem obrazkiem. – Życzymy miłej zabawy – stwierdzają organizatorzy. (wik)



Istebniańska pisanka przed pomalowaniem.

Fot. ARC

Marzec pod znakiem lektury i matematyki

W marcu w murach Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu odbyły się dwie ciekawe inicjatywy. Na początku miesiąca podsumowano projekt czytelniczy pt. „Śladami Tomka Wilmowskiego”, natomiast w czwartek 17 marca skupiono się na międzynarodowym konkursie „Kangur Matematyczny”.

Projekt czytelniczy, w którym wzięli udział wszyscy uczniowie drugiego stopnia miejscowej szkoły, poświęcony został książkom Alfreda Szklarskiego o przygodach Tomasza Wilmowskiego i jego towarzyszach. Na początku roku szkolnego uczniowie podzieleni zostali losowo na siedem grup. Każda grupa pracowała pod opieką jednego nauczyciela. Punktem wyjścia różnorodnych zadań była lektura wybranej powieści Szklarskiego.

– Z pomysłem zorganizowania takiego konkursu nosiłam się dawno. Chciałam, żeby uczniowie pracowali w zróżnicowanych wiekowo grupach. Poszczególne fazy projektu poświęcone zostały m.in. sylwetce autora książek, jego twórczości oraz poszczególnym książkom z serii powieści o Tomku Wilmowskim. Skupiliśmy się m.in. na geografii oraz faunie i florze danego kraju – podsumowała pomysłodawczyni projektu, polonistka Grażyna Roszka. – Ważnym celem projektu było też wychowanie patriotyczne, gdyż w każdej książce jest mowa o tym, że Tomek nie ma swojej ojczyzny. Autor często mówi o Polsce i śladach Polaków



Siostry Bartnickie wzięły udział w obu wydarzeniach szkolnych.

w różnych częściach świata. W trakcie realizacji poszczególnych zadań powstały ciekawe gazetki i plansze, zorganizowane zostało słuchowisko czy konkurs internetowy. – Słuchowisko polegało na tym, że stworzyliśmy audycję w naszej rozgłośni szkolnej. Poszczególne grupy czytały wybrane fragmenty książek o Tomku – powiedziała jedna z uczestniczek projektu szkolnego, Eva Mencnerová.

Zwienieczeniem trwającego od września projektu czytelniczego był „Klasoturniej”, podczas którego uczniowie musieli wykazać się zarówno wiadomościami, jak i swoimi umiejętnościami ruchowymi i pracą w grupie.

– „Klasoturniej” bardzo mi się podobał, mieliśmy do wykonania różne zadania sportowe, odpowiadaliśmy na pytania z testu z wiedzy, rozpoznawaliśmy fragmenty z naszych lek-

tur czy odgrywaliśmy scenki. Wykorzystywaliśmy tablety, był też konkurs w strzelaniu z pistoletu laserowego – podsumowała Dorota Bartnicka.

Równie ważny był konkurs „Kangur Matematyczny”. Koordynacja jego organizacji na naszym terenie należy od lat do zadań Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie. Jedną z pięciu placówek szkolnych na Zaozliu, w któ-

rej odbyła się tegoroczna edycja konkursu, była właśnie Szkoła Podstawowa im. Gustawa Przeczka, do której zjechało się 121 uczestników z klas od 2 do 9.

– Przyjechali do nas uczniowie z Wędrzyna, Gnojnika oraz ze szkół małoklasowych z Trzyńca Tarasu, Ropicy i Oldrzychowic. Na wykonanie zadań każdy z uczestników ma 75 minut, konkurs ma charakter jednorazowego testu. Zadania przywołane są z Centrum Pedagogicznego, nasza rola polega na koordynacji i rozdzielaniu uczestników z jednej kategorii do różnych klas, by zapobiec ewentualnemu odpisywaniu – powiedziała matematyczka, Ilona Zielina, zdaniami której konkurs jest przez dzieci lubiany.

Część uczestników w „Kangurze” startuje od lat, tak jak m.in. Agata Bartnicka z trzynieckiej SP im. Gustawa Przeczka. – „Kangur” to jedyny konkurs, przed którym się nie stresuję i zawsze mam jakiś pomysł na rozwiązanie poszczególnych zadań. Jego dużym atutem jest możliwość wyboru odpowiedzi spośród pięciu możliwych – powiedziała uczennica klasy 7, według której poziom trudności tegorocznych zadań matematycznych jest wyższy od tych zeszłorocznych.

Wyniki konkursu ogłoszone zostaną na przełomie maja i czerwca, na najlepszych czeka m.in. udział w międzynarodowych obozach matematycznych.

MAGDALENA ĆMIEL

Fot. MAGDALENA ĆMIEL

Jubileuszowa wyprawa z sześciotysięcznikiem

Nazywany Małym Tybetem Ladakh był celem ostatniej podróży grupy turystycznej „Gorole”. W sobotę podróżnicy podzieli się wrażeniami ze swojej jubileuszowej, piętnastej wyprawy z członkami i sympatykami Miejscowego Koła PZKO w Karwinie-Starym Mieście.

Do położonej pomiędzy głównym pasmem Himalajów a górami Karakorum krainy w Indiach sześciuosobowa ekipa z Zaozlia wyruszyła we wrześniu ubiegłego roku. – Tym razem zrealizowaliśmy bardzo ambitny plan i postanowiliśmy odwiedzić najwyższe góry świata,

Himalaje, a konkretnie najbardziej wysuniętą na północ część Indii, na pograniczu z Pakistanem i Tybetem. Ta wyprawa różniła się od naszych podróży z poprzednich lat – opowiadał w czasie spotkania jeden z uczestników wyprawy, Roman Janusz. Jak mówił, Ladakh to nie tylko kraina wysokich gór, ale przede wszystkim ziemia ciekawej kultury buddyjskiej, którą przynieśli tu ze sobą mieszkańcy Tybetu. – Teraz już wcale nie dziwi nas, że tyle ludzi na świecie zafascynowało się buddyzmem. Nam też ta filozofia życiowa spodobała się od pierwszej

chwili, przede wszystkim ze względu na to, jak wpływa na mentalność tutejszych ludzi. Miejscowi są zawsze pozytywnie nastawieni, wiecznie uśmiechnięci, życzliwi. To właśnie spotkania z ludźmi najbardziej zapamiętaliśmy z całej podróży, to było bardzo cenne przeżycie – opowiadał „Gorole”.

W czasie multimedialnej prelekcji jak zwykle można było zobaczyć wspaniałe fotografie z podróży i usłyszeć niezwykle ciekawą opowieść. Na zdjęciach widać było sześć- i siedmiotysięczniki, a na niektórych fotografiach, zrobionych przy dobrej

widoczności, nawet ośmiotysięczne szczyty, najwyższe góry Ziemi. Podróżnicy uwiecznili także wspaniałe klasztory Małego Tybetu i zabytki buddyjskie, a także ludzi, których napotykali po drodze – życzliwych, pomocnych i gościnnych.

Choć głównym celem ich podróży są zwykłe góry, w Indiach zwiedzili także wiele zabytków, przede wszystkim klasztory buddyjskie, położone na wzniesieniach z widokami zapierającymi dech w piersiach. Odwiedzili m.in. Leh, stolicę regionu. Położone między cztero- i pięcioletnimi górami miasto jest znanym ośrodkiem turystycznym, w sezonie przyjeżdża tu przeszło 100 tysięcy ludzi. „Gorole” jednak wybrali się tam we wrześniu, po zakończeniu głównego sezonu turystycznego, dlatego innych podróżników spotykali tylko sporadycznie. W Leh obejrzeli między innymi piękny XVII-wieczny pałac królewski oraz klasztor z cudownym widokiem na całe miasto, a także przedstawiający Buddę imponujący posąg Stupa Shanti, zbudowany z okazji 2500 lat buddyzmu. W kolejnych dniach zwiedzali także klasztory w dolinie Indusu, wybudowane tu przez mieszkańców Tybetu, którzy przybyli do Ladakh po rewolucji kulturalnej w Chinach, kiedy w ich ojczyźnie burzono zabytki buddyjskie i prześladowano wierzących.

Na prezentowanych przez podróżników w Starym Mieście zdjęciach można było zobaczyć m.in. najpiękniejszy klasztor w okolicy, klasztor Hemis, zabytek na liście światowego dziedzictwa Unesco. Jak opowiadali w sobotę uczestnicy wyprawy, z dachu tego klasztoru rozciągały się wspaniałe widoki

na dolinę rzeki Indus, która wraz z Gangesem jest jedną z dwóch świętych rzek. W jednym z odwiedzanych klasztorów Zaozliacy mieli okazję zobaczyć rytualną modlitwę mnichów, której towarzyszyła muzyka na tradycyjnych instrumentach.

Głównym celem ich podróży była jednak góra Stok Kangri, wznosząca się na południe od Leh na wysokości 6 137 metrów. Pierwszego dnia wspięli się na wysokość 4,5 tysiąca metrów.

– To była nasza ostatnia wyprawa po dwutygodniowej aklimatyzacji. Na wyjście zaplanowaliśmy 4-5 dni – opowiadali „Gorole”. Pierwszego dnia weszli na wysokość 4,5 tysiąca metrów. Początkowo dopisywała im pogoda, ale zanim doszli na szczyt, aura zdążyła się popsuć. Wracali już jednak znów w pięknej słonecznej pogodzie.

Jak opowiadali zebranim w staromiejskim Domu PZKO słuchaczom członkowie grupy turystycznej, jubileuszowa wyprawa była wspaniała i na pewno długo będą ją wspominać, zwłaszcza, że zdobyli tam swój pierwszy sześciotysięcznik. Na zakończenie spotkania „Gorole” przypominali sobie 15-letnią historię wspólnych podróży. W tym czasie zdążyli odwiedzić m.in. Rumunię, Kaukaz, Norwegię, Altaj, Kamczatkę, Albanie, Pamir czy Gruzję, a w niektóre z tych miejsc wybrali się dwukrotnie.

– Już od 15 lat wędrujemy po różnych krańcach Ziemi. Zawsze staraliśmy się podróżować do miejsc, w których zobaczymy dziewiczą przyrodę i gdzie spotkamy fajnych ludzi – podsumował Roman Janusz.

(ep)



Grupa turystyczna „Gorole” w Himalajach.

Fot. ARC

Wielkanocne talenty

Wyjątkowo pracowite miesiące mają za sobą panie z Gródka i Milikowa, które przygotowały wystawy wielkanocne. Swoje prace ręczne o tematyce wiosennej i wielkanocnej zaprezentowały w miniony weekend. W Gródku wystawa zorganizowana przez kilka kobiet prezentowana była od piątku do niedzieli w restauracji „U Burego”. W Milikowie-Pasiekach swoje prace pokazały w Domu PZKO członkinie działającego przy Miejscowym Kole Klubu Kobiet.

– Wystawę przygotowało sześć pań. Wszystkie prace wykonałyśmy w ostatnich miesiącach, od Świąt Bożego Narodzenia – wyjaśniła Anna Heczková, główna organizatorka gróddeckiej wystawy wielkanocnej. Jak dodała, razem z koleżankami imprezę tę przygotowała już po raz piąty, a przyłączyły się do nich także inne osoby. – Ja zajmuję się głównie szydełkowaniem i takie prace pokazałam na wystawie: ozdoby, jajka, obrusy i drobne elementy wykonane na szydełku – wyjaśniła pani Anna. Oprócz licznych prac szydełkowych można było zobaczyć też wiele pięknych rzeczy wykonanych innymi technikami: były szyte zabawki, obrusy, ozdoby, obrazki wykonane koronką klockową, dużo pisanek ozdobionych na różne sposoby, także jajka zdobione drutem, dekoracje z papieru, własnoręcznie wykonane życzenia świąteczne, a także mała wystawa tematyczna pod nazwą „Płyniesz Olzo” z pięknym drewnianym domkiem.

Kto wpadł obejrzeć miejscową wystawę wielkanocną, mógł nie tylko nacieszyć oczy, ale także napełnić żołądek. Organizatorki wystawy przygotowały smaczne wypieki. Tak smaczne, że upieczone z myślą o trzech dniach ciasta zniknęły już w piątek, dlatego trzeba było piec kolejne.

W Domu PZKO w Milikowie-Pasiekach wystawę otwarto w sobotę rano. Po występie dzieci z polskich szkół z Milikowa i Koszarzysk można było przekonać się, jakimi talentami obdarzone są panie z miejscowego Klubu Kobiet. Na stołach wystawiono, podobnie jak w Gródku,



Stępanka Heczková pokazuje swoje prace, prezentowane na wystawie wielkanocnej w Gródku.

prace ręczne o świątecznej tematyce. Nie zabrakło nakrytego wielkanocnego stołu ze świątecznymi przysmakami i barankiem. Swoje prace zaprezentowały także dzieci z miejscowej polskiej szkoły oraz przedszkoli w Milikowie i Koszarzyskach.

– Wspaniały program kulturalny, jestem pod wrażeniem! Wystawa jest piękna. Sekcja Kobiet ogromnie docenia i wspiera kluby kobiet, które

organizują wystawy. Najcenniejsze jest to, że tradycja ludowa polskich świąt jest wciąż żywa – skomentowała Władysława Byrtus, prezes Sekcji Kobiet ZG PZKO i szefowa Jabłonkowskiego Klubu Kobiet, która przyszła w sobotę obejrzeć wystawę koleżanek z Milikowa.

– Większość z prac, które tutaj prezentujemy, wykonałyśmy w ostatnich miesiącach. By przygotować

wszystko na wystawę, spotykałyśmy się raz w tygodniu, a ostatnio nawet częściej. Panie mamy bardzo zdolne i chętne do pracy – wyjaśniła prezeska Klubu Kobiet MK w Milikowie-Pasiekach, Elwira Klimek. Jak dodała, w Klubie jest skupionych blisko 20 pań, choć nie wszystkie się udzielają. Spotykają się mniej więcej raz w miesiącu, wymieniając się pomysłami i nowinkami ze świata prac ręcz-

nych. Członkinie Klubu Kobiet dysponują też rzecz jasna talentami kulinarnymi, dlatego troszczą się o zaplecze kulinarne na imprezach Koła oraz stoisko na Gorolskim Świątce.

Wystawy prac ręcznych organizują raz na kilka lat. Raz o tematyce wielkanocnej, innym razem bożonarodzeniowej, a ostatnio panie przygotowały wystawę jesienną. Kto w sobotę lub niedzielę zajął do miejscowego Domu PZKO, mógł przekonać się, że panie z Pasiek mają naprawdę wiele talentów. Do obejrzenia były tu prace wykonane wieloma technikami.

– Teraz jest bardzo dużo możliwości, wiele technik do wyboru. Oprócz tradycyjnych technik, takich jak szydełko, druty czy szycie, wykonujemy też rzeczy z papieru, z różnych rodzajów mas, a nawet z wacików kosmetycznych – powiedziała Elwira Zwyrtek. Faktycznie, na stołach prezentowane były na przykład jajka, ozdoby i kartki świąteczne wykonane techniką quillingu, czyli cienkich pasków kolorowych papierów zwijanych w ruloniki, a tuż obok można było zobaczyć ozdoby wykonane łatwiejszą, ale bardzo pomysłową techniką wykorzystującą okrągłe waciki kosmetyczne. Tym sposobem panie zrobiły na przykład nietypowe pisanek, baranka czy zajacę.

Również w Milikowie panie ugościły odwiedzających smaczными wypiekami, a także kanapkami i obiadem. Obie wystawy cieszyły się ogromną popularnością zarówno wśród miejscowych, jak i przyjezdnych.

ELŻBIETA PRZYCZKO

Wiosna z piosenką i tradycją

Członkowie Miejsowego Koła PZKO w Boguminie-Skrzeczoni u jak co roku powitali wiosnę we wspólnym gronie. W sobotę spotkali się w Domu PZKO na tradycyjnej imprezie „Powitanie Wiosny”. Wystąpił działający przy Kole chór mieszany „Hasło”, a panie ze stowarzyszenia „Maryśka” wygłosiły prelekcję na temat starobogumińskiego stroju ludowego.

– To jedna z naszych sztabowych imprez. Rok rozpoczynamy od balu, później jest właśnie „Powitanie wiosny”, wkrótce potem festyn ogrodowy, jesienią tydzień książki i pracy, a na koniec roku wigilijka i spotkanie z jubilatami – wyjaśnił prezes skrzeczonińskiego MK PZKO, Bogusław Czapek. – Jeszcze kilka lat temu „Powitanie wiosny” było przeglądem zespołów naszego Koła. Dawniej mieliśmy nie tylko chór, ale też zespół kabaretowy „Andrusi” i zespół teatralny. Niestety w tej chwili aktywnie działa tylko „Hasło” – dodał. Jak wyjaśnił, miejscowy chór istnieje już od 90 lat i jesienią Koło chce zorganizować duży jubileusz zespołu. Początki śpiewactwa w Skrzeczoni u przypadają na rok 1926, kiedy to miejscowy nauczyciel polskiej szkoły zebrał niewielką grupę młodzieży, która w krótkim czasie powiększyła się do 60 osób i zaczęła występować jako chór Miejsco-

wego Koła Macierzy Szkolnej. – W tej chwili w „Hasło” śpiewa 22 chórzystów. Repertuar mamy różnorodny: są piosenki rozrywkowe, ale także utwory bardziej ambitne. Niestety jest nas coraz mniej, dlatego program musimy dostosować do naszych możliwości – wyjaśnił prezes Koła, a równocześnie chórzysta. Chór występuje nie tylko na imprezach Koła, ale czasami też w okolicznych miejscowościach i w bogumińskich kościołach, na przykład w okresie Adwentu śpiewają tam kolędy. „Hasło” chętnie śpiewa także w zaprzyjaźnionym Grodkowie w województwie opolskim, z którym Koło współpracuje już od kilkudziesięciu lat, z kolei tamtejszy chór „Grodkovia” występuje czasem w Skrzeczoni u. W czasie sobotniej imprezy chór „Hasło” zaśpiewał dwie piosenki: „Zachodzi słońce” i „Szła dziewczeczka”.

Po chórzystach zaprezentowały się panie w pięknych strojach starobogumińskich i jednym raciborskim. O tradycyjnym ubiorze, który niegdyś nosiły mieszkanki Starego Bogumina, opowiadały Maria Knapek, Marta Kilnarová oraz Grażyna Smital – członkinie klubu etnograficznego przy działającym w Boguminie stowarzyszeniu „Maryśka”. Jak wyjaśniły, to kierowniczka klubu etnograficzne-

go, Alena Krobotová postanowiła odtworzyć dawny starobogumiński strój i ożywić tradycję. Dotarła do źródeł, choć nie było to łatwe, i odtworzyła wygląd stroju, który potem członkinie klubu zaczęły szyc i... nosić, oczywiście, by go spopularyzować.

– Nasze stroje uszyte są dokładnie według opisów i ilustracji w materiałach źródłowych, nic sobie nie wymyśliłyśmy, nie dodawałyśmy od siebie. Tylko materiały musiałyśmy dostosować do obecnych możliwości – wyjaśniła Marta Kilnarová. Jak dodała,

ubioy, które szyje się w „Maryśce”, to stroje miejskie. – Każdy strój jest trochę inny, bo kiedyś kobiety miały różne stroje w zależności od tego, czy były majątne czy biedne, na jaki materiał i dodatki mogły sobie pozwolić. W tej chwili szyjemy często z materiałów znalezionych na strychach po naszych babcjach – tłumaczyła. Jak dodała, strój raciborski, który nosi jej koleżanka Maria Knapek, jest bardzo podobny do starobogumińskiego, jest jednak utrzymany w ciemniejszych kolorach. Koło Raci-

borza nosiło się materiały czarne, brązowe i ciemnozielone, natomiast stroje z Bogumina są bardziej kolorowe, mają żywsze barwy. Wierzchnie okrycie miejscowych strojów było pięknie zdobione brokatem, uszyte z tafty i innych drogich materiałów. – Noszę strój raciborski, bo mam polskie korzenie, moja babcia po drugiej stronie Odry chodziła w stroju ludowym, ale już innym niż ten, który ja mam na sobie. Strój taki jak mój noszony był do pierwszej wojny światowej, potem bardzo się zmienił, zubożał, ten ozdobny ubiór odszedł w zapomnienie, a zaczęto nosić bardziej zwyczajny, prosty ubiór – opowiadała Maria Knapek.

Jak mówiły panie, chętnie przyjmą do swojego grona nowe osoby, szczególnie młode dziewczyny, żeby nosiły strój, propagowały go i pomagały ożywić tradycję. – Każda z nas, kiedy zaczynała chodzić w tym stroju, na początku czuła się nieswojo. Ale dziś mogę powiedzieć, że ubranie się w strój i wyjście w nim to jest coś bardzo pięknego, tego uczucia nie da się opisać! Najwięcej pań w strojach starobogumińskich można zobaczyć w kościele w Starym Boguminie, na przykład na Boże Ciało czy przy okazji innych świąt – mówiła Maria Knapek.

(ep)



O tradycyjnym stroju, noszonym niegdyś przez mieszkanki Starego Bogumina, opowiadały Maria Knapek, Grażyna Smital oraz Marta Kilnarová (od lewej).

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Turystyczne spotkanie

Już po raz trzynasty turyści ze Słowacji, Czech i Polski spotkali się na rajdzie, którego metą są źródła Wisły. XIII Międzynarodowy Rajd Narciarsko-Pieszy „Ku Źródłom Wisły” odbył się 19 marca. W tym roku trasy zbiegały się w Dolinie Białej Wisłki, a nie jak w poprzednich edycjach w Dolinie Czarnej Wisłki i na Przysłopie. Zakończenie imprezy odbyło się natomiast w Kolibie „Na Kocurach” u Piotra Cieślara. Pierwsze miejsce za najliczniejszą grupę zdobyli w tym roku turyści z Kysuc. Przyjemna, niezbyt trudna trasa prowadząca przez grzbiet Cienkowa, miłe spotkania z turystami z zaprzyjaźnionych klubów, sympatyczna, pachnąca ogniskiem atmosfera koliby, sprzyjająca pogoda – to wszystko przyczyniło się do tego, że kolejną wycieczkę PTTS „Beskid Śląski” można zaliczyć do nadzwyczaj udanych.

Halina Twardzik,
prezes „BS”

»Babskie«
święto

Już po raz drugi Zarząd Główny PZKO zorganizował dla działaczek związkowych i członkiń klubów kobiet PZKO spotkanie towarzyskie z okazji Dnia Kobiet. Tegoroczne „babskie” święto odbyło się 9 marca w Sali Domu PZKO w Czeskim Cieszynie przy ulicy Bożka. Na zaproszenie Zarządu Głównego zebrała się ponad setka pań. Spotkanie zaszczylicili swoją obecnością konsul generalny RP w Ostrawie, Janusz Bilski i przedstawicielki Klubu Kobiet Kreatywnych z Cieszyna, które wyraziły chęć bliższej i szerszej współpracy z klubami kobiet oraz Sekcją Kobiet przy ZG PZKO. Ponadto obdarowały uczestniczki spotkania pierwszym numerem periodyku „Cieszyńskie na obcasach”.

Po gratulacjach i życzeniach pre-



„Beskidziocy” na mecie w Wiśle.

zesa ZG PZKO, Jana Ryłki i konsula Janusza Bilskiego program kulturalny rozpoczął dyrektor Teatru Cieszyńskiego, Karol Suszka. Kiedy „pan słowik” (z wiersza Juliana Tuwima) i „pani słowikowa” (dowcip-

ny dopisek) wrócili na piechotę do domu, do fortepianu usiadła Katarzyna Puma-Piasecka, artystka z Katowic. Grała i śpiewała znane polskie przeboje oraz szlagiery jazzowe. Udało jej się rozśpiewać i włączyć

do zabawy całą salę. Obecni panowie założyli fartuszki i pomogli prezesowi obdarować panie różami, zaprosili do toastu i przygotowali poczęstunek.

Panie były bardzo zadowolone.



Spotkanie w Domu PZKO w Trzyncu-Kanadzie upłynęło w miłej atmosferze.

Ciesz się z tego, że ich praca nie jest traktowana jako obowiązkowa służba porządkowa i cateringowa, ale że działalność klubów kobiet jest traktowana na równi z pozostałymi zespołami związkowymi. Członkinie klubów kobiet pielęgnują tradycję, szerzą oświatę, propagują zdrowy styl życia, zaznajamiają z nowymi technologiami kuchennymi i technikami robótek, dbają także o estetykę środowiska domowego i naszych domów PZKO, organizują wystawy. Ich wszechstronna działalność jest także źródłem znacznych dochodów dla kół. Uczestniczki uroczystego środowiska popołudnia dziękują Zarządowi Głównemu PZKO, szczególnie prezesowi Janowi Ryłce i szefowej Rady Kultury, Annie Piszkiwicz, za zorganizowanie imprezy.

Sekcja Kobiet ZG PZKO

Marcowe spotkanie

13 marca w Domu PZKO Trzyniec-Kanada odbyło się spotkanie dla członków i sympatyków MK PZKO. Miało wyjątkowo rodzinną atmosferę, bowiem przybyli ofiarni społecznicy, by wysłuchać zróżnicowanego programu, na który złożyły się muzyka, poezja i śpiew. Po przywitaniu uczestników, prezes Koła – Bronisław Dudys, złożył życzenia i podziękowania paniom z okazji Dnia Kobiet i każdej wręczył okazałego dużego żółtego tulipana. Po tym przyszedł czas, by zaprezentować program. Trzy wiersze z dozą humoru Mariana Załuckiego wyrecytował sam prezes, zaś wiersze „Mowa ojczysta” Franciszka Babiucha oraz „Rozważanie niepoważne” Witolda Rybickiego przeczytała Irena Małysz. Dwie piękne wstawki muzyczne zagrał duet skrzypcowy: Stanisław i Adam Tomoszkowie, który ze swego bogatego repertuaru wybrał cztery utwory: „Modlitwę poranną” Czajkowskiego, „Largo” Dwořaka, „Sarabandę” Corelliego oraz „Arię Rinalda” Handla. Nie zabrakło także wspólnego śpiewania.

(IM, LA)

Klub (Młodych) 50-latków

Urządzają regularne wieczory tematyczne i spotkania towarzyskie, a zarazem dźwigają na swoich barkach większość obowiązków związanych z organizowaniem imprez Miejsowego Koła PZKO. Klub Młodych BIS, działający przy MK PZKO w Hawierzowie-Suchej, zrzesza w większości osoby po pięćdziesiątce, rodziców członków „prawdziwego” Klubu Młodych.

W ostatni piątek suszanie zaprosili na swoje regularne spotkanie redaktorkę „Głosu Ludu”, Danutę Chłup. Podczas nieformalnej dyskusji pytali o to, jak powstaje gazeta, z jakim wyprzedzeniem planowane są tematy, czy dziennikarz „może pisać, co chce”, dzielili się swoimi opiniami na temat tego, co im się w gazecie podoba bardziej, a co mniej.

W kwietniu klubowicze wybierają się do Domu PZKO w Suchej Górnej na spotkanie z Karolem i Józefem Mrózkami, autorami książki „W cieniu Żywocic”. Ich własną kwietniową imprezą będzie dwudniowa wycieczka do piwniczek winnych w

Hustopeczach koło Brna.

– Nasz klub działa od 2011 roku. Staramy się spotykać przynajmniej raz w miesiącu, z wyjątkiem wakacji letnich. Na poszczególne imprezy przychodzi mniej więcej od 10 do 20 osób – mówi prezes Klubu Młodych BIS, Józef Słowik. To właśnie od przygotowywanych przez niego wieczorów tematycznych zaczęła się regularna działalność klubu. – Już wcześniej organizowaliśmy przez jakiś czas spotkania „średniaków”, w czasach, kiedy nasze dzieci były jeszcze małe. To później się urwało, po latach wróciliśmy do tych spotkań – tłumaczy Renata Filuś.

Klub nie może zamykać się w swoim gronie. Tak się składa, że pokolenie, którego przedstawiciele skupia, jest w tej chwili motorem działania Miejsowego Koła PZKO. Wśród klubowiczów jest kilku członków zarządu Koła, łącznie z prezesem Franciszkiem Jasiokiem. – Nasze Koło musi co roku zorganizować co najmniej dwie większe imprezy, „Bal Papuciowy” i „Dożyn-



Uczestnicy piątkowego spotkania Klubu Młodych BIS.

ki Suskie”, by zarobić na utrzymanie świetlicy – informuje Renata Filuś.

W Hawierzowie-Suchej istnieje także właściwy Klub Młodych, lecz jego działalność jest nieregularna. Na młodych można polegać, kiedy potrzebna jest pomoc podczas imprez, na przykład przy obsłudze stoisk. Częściej można ich jednak spotkać w Suchej Górnej, ponieważ w większości są członkami zespołu tanecznego „Suszanie”. – To z jednej

strony oznacza, że tam spędzają więcej czasu, lecz z drugiej strony trzeba przyznać, że gdyby nie stworzyli zwartej paczki dzięki zespołowi, prawdopodobnie w ogóle nie byłoby u nas Klubu Młodych – przyznaje rodzic jednego z tancerzy, Zbigniew Słowik.

Koło PZKO w Hawierzowie-Suchej skupia obecnie 140 członków, ponad połowę stanowią emeryci. Część członków rozproszona jest po

całym Hawierzowie, część mieszka w innych miejscowościach. Ich łączność z Kołem zaczyna się i kończy na płaceniu znaczków członkowskich. Ze względu na to, że w Suchej Średniej nie ma od dawna polskiej szkoły, trudno też o narybek.

Kto chciałby zapoznać się z działalnością MK PZKO oraz Klubu Młodych BIS, może odwiedzić stronę internetową www.mkhasucha.wz.cz. (dc)

Trzyniec zaskoczył, w Karwinie łzy

SYNOT LIGA

**OSTRAWA
TEPLICE 1:2**

Do przerwy: 1:1. Bramki: 14. Holzer – 31. Fillo, 73. Vachoušek. Ostrawa: Chmiel – Dostál, Kaša, Vraštil, Lučič – Lásik (81. J. Šašinka), Ožvolda (59. Mešaninov) – Mondek, Hrubý, Holzer – De Azevedo (67. Červenka).

Stale fragmenty gry zadecydowały o osiemnastej porażce Banika w tym sezonie. – Dwukrotnie padliśmy po rzutach różnych. Zupełnie niepotrzebnie, bo te sytuacje można było wybronić znacznie lepiej – stwierdził szkoleniwiec Ostrawy, Vlastimil Petržela. Tym razem nie popisali się boczni obrońcy Banika.

Lokaty: 1. Pilzno 56, 2. Sparta Praga 50, 3. Mlada Bolesław 42,... 14. Jihlava 23, 15. Olomuniec 17, 16. Ostrawa 8 pkt.

FNL

**OPAWA
KARWINA 1:1**

Do przerwy: 0:1. Bramki: 85. Janetzky – 5. Moravec. Karwina: Pindoch – Janečka, Dreksa, Hošek, Eismann – Sedlák – Puri (46. Glaser), Moravec, Budínský, Puchel (88. Duda) – Pospěch Zb. (61. Urgela).

Piłkarze Karwiny wymęczyli w derbach remis 1:1 z Opawą. W zespole wicelidera drugiej ligi panuje

po weekendzie duże rozczarowanie. Karwiniacy prowadzili od 5. minuty po strzale Moravca, który przełobował źle ustawionego opawskiego bramkarza. Gospodarze konsekwentnie dążyli jednak do wyrównania i w 85. minucie zasługą uderzenia Janetzkiego zrealizowali swoje plany. Karwiniacy pasowali na faworyta drugiej ligi rozczarowali. Oczy bolały w drugiej połowie nie z powodu sztucznego oświetlenia na stadionie w Opawie, a z gry prezentowanej przez drużynę Josefa Webera. Slabo zagrał m.in. Estończyk Sander Puri, którego w drugiej połowie zastąpił Glaser. – Po pierwszej bramce stanęliśmy. Zamiast dobić rywala drugim trafieniem, oddaliśmy gospodarzom inicjatywę – skomentował spotkanie Jozef Weber. Karwiniacy awansowali wprawdzie na drugie miejsce w tabeli, ale czują na swoich plecach oddech innych zespołów, zwłaszcza trzeciego Sokolova, który w tej kolejce pauzował z powodu złego stanu murawy w Czeskich Budziejowicach.

**WYSZEHRAD
TRZYNIEC 0:2**

Do przerwy: 0:1. Bramki: 19. i 84. Malcharek. Trzyniec: Paleček – Velnér, Čelůstka, Hloch (30. Salachna), Janoščin – Motyčka, Bedecs – Malcharek (87. Joukl), Málek, Jánošík (69. Ceplák) – Dedič.



Fot. J. FRANTIŠEK GÉLA

Derby Opawy z Karwiną zakończyły się remisem 1:1.

W Trzyncu panuje gigantyczne zadowolenie. Podopieczni trenera Karla Kuli w meczu o przysłówiowych sześć punktów zagraли zespołowo i co ważne – skutecznie. Gwiazdą spotkania w Pradze był pomocnik Pavel Malcharek, który w

19. minucie spożytkował długie podanie od Hlocha, a w 84. profitował ze współpracy z Dedičem.

Lokaty: 1. Znojmo 36, Karwina 32, 3. Sokolov 32,... 11. Trzyniec 16, 12. Frydek-Místek 15 pkt.

JANUSZ BITTMAR

KAREL KULA, TRENER FK FOTBAL TRZYNIEC:

Potrzebujemy we wtorek głośnego dopingu!

– To dopiero początek rewanżowej rundy, ale liczy się również styl, w jakim zaczynamy walkę o uratowanie drugoligowej skóry. Wszyscy grzyli murawę, żeby wygrać z Wyszehradem – skomentował zwycięski mecz Trzyniec z Wyszehradem szkoleniwiec podbeskidzkiego drugoligowca, Karel Kula. Już dziś o godz. 15.00 Trzyniec w zaległym meczu 18. kolejki podejmuje na Lešnej lidera ze



Karel Kula

Znojma. Tydzień temu pojedynek nie odbył się z powodu złego stanu murawy na stadionie Rudolfa Ľabaja, tym razem wszystko powinno wypalić. – Chcemy nawiązać do udanego meczu w Pradze. Potrzebujemy we wtorek głośnego dopingu, bo Znojmo to przecież lider tabeli – zaznaczył Kula. Trzyniczanie w Wyszehradzie nastawili się na kontry, grając często z pierwszej piłki. Na

własnym boisku taktyka też zostanie podporządkowana przede wszystkim defensywie, potrzebny będzie jednak również dobry atak pozycyjny. Ciężar gry będzie więc spoczywał głównie na takich piłkarzach, jak Malcharek, Málek i Jánošík w linii środkowej, którzy skądinąd w Pradze należeli do kluczowych postaci trzynieckiego zespołu.

(jb)

Kapitalny mecz Lokomotywy na starcie wiosny

DYWIZJA

**NOWE SADY
L. PIOTROWICE 0:3**

Do przerwy: 0:2. Bramki: 15., 21. i 54. Panák. Piotrowice: Mrozek – Hoffmann, Leibl, Moskál, M. Puškáč – Škuta – Malif (82. Hilbert), Plešek (75. Fukala), D. Puškáč, Miko (70. Bajzáth) – Panák.

Wypożyczony z drugoligowej Karwiny Filip Panák był kluczową postacią wygranego meczu Lokomotywy na boisku wicelidera tabeli. Teraz to piłkarze Piotrowic z drugiego miejsca gonią lidera z Petrzkowic. Panák, wspomagany przez całą drużynę Martina Špički, skompletował hat tricka, o którym marzą o wiele sławniejsi od niego piłkarze.

Lokaty: 1. Petrzkowice 39, 2. L. Piotrowice 33, 3. Nowe Sady 33,... 16. Hawierzów 15 pkt. Mecz Frydlant – Hawierzów odbędzie się 30 marca.

MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA

BOGUMIN – DZIEĆMOROWICE 0:1

Do przerwy: 0:1. Bramka: Uher. Bogumin: Gladiš – Kempný, Šiška, Košťál, Kubinski – Sittek, Palej, Socha (81. Jadamik), Nowinski – Opic, Kurušta. Dziećmorowice: Kotrla – Stanowski, Šrámek, Hrdlička, Káňa – Uher (90. Schimke), Maleňák (75. Matušík), Hrtánek, Skotnica (91. Jiří Ligocký), Beilner (40. Lukáš Ligocký) – Lukan (65. Richtovský).

Dziećmorowice wywiązały się w derbach z roli

faworyta. – Zależało nam na wygranej tak samo, jak gospodarzom, którzy zimą poważnie wzmocnili zespół – powiedział „GL” trener Dziećmorowic, Josef Jadrný. Bohaterem meczu został Uher, który w odróżnieniu od bogumińskich piłkarzy znalazł sposób na golkipera. Gospodarze w drugiej połowie mocno przycisnęli rywala. Socha trafił w poprzeczkę, Opic z kolei w słupek. – Zabrakło centymetrów, które jednak w futbolu mają duże znaczenie – ocenił drugi trener Bogumina, Martin Kempný. W barwach gospodarzy w ataku obok doświadczonego Opica zagrał młody Kurušta z Karwiny. – Liczyłem na więcej z jego strony. Wierzę jednak, że chłopak przełamie się w następnych meczach – zaznaczył Kempný.

ORŁOWA – MARKWARTOWICE 1:0

Do przerwy: 1:0. Bramka: Kroček. CZK: Kroček. Orłowa: Pacanovský – Lisický, Věčerek, Mleziva – Papuga (90. Suchánek), Cigánek, Malif (79. Vybíral), Klimas, Kroček – Urban, Grygar (71. Dzida).

Slavia, pomimo zimowych osłabień kadrowych, pozytywnie zaskoczyła. Trzy punkty obroniła grając przez prawie 55 minut w osłabieniu po wykluczeniu strzelca jedynej bramki, Reného Kročka. Dla trenera Orłowej, Jarmila Kopela, był to zwycięski debiut przy sterze zespołu. Kopel, który zmienił u progu rewanżowej rundy Čestmíra Kročila, potwierdził, że dobry piłkarz może też być dobrym trenerem.

SZONÓW – CZESKI CIESZYN 3:0

Do przerwy: 1:0. Bramki: Z. Bednář, Baránek, Hanauer. Cz. Cieszyn: Szutek st. – Bolek, Ficek, Rac, Kupczak – Rusek (46. Lojek), Mendrok, Kantor (70. Šlavka), S. Zogata (46. J. Zogata) – Konečný, Folwarczny (65. Kiška).

Z dwoma samobójami na koncie trudno powalczyć o korzystny wynik, nawet na boisku ratującego się przed spadkiem Szonowa. Piłkarze IRP rozczarowali. – Zabrakło nam szybkości i elementu zaskoczenia. W odróżnieniu od walecznie grających gospodarzy – powiedział „GL” trener Cz. Cieszyna, Richard Beneš.

WĘDRYŃIA – WITKOW 2:1

Do przerwy: 0:1. Bramki: Fr. Hanus, Kotas – Jurečka.

O tym, jak ważne mieć w zespole Františka Hanusa, przekonali się ponownie piłkarze Wędryni. Hanus w 60. minucie obudził gospodarzy z letargu, zaś szalę meczu na stronę Wędryni przechylił w 80. minucie Adam Kotas. Dla Františka Hanusa był to pierwszy z trzech... ostatnich meczów w barwach Wędryni. Doświadczony pomocnik wróci bowiem w kwietniu do swojego macierzystego klubu, FK Bogumin.

Lokaty: 1. Orłowa 40, 2. Dziećmorowice 37, 3. P. Polom 35,... 5. Wędrynia 25, 7. Cz. Cieszyn 23, 9. Bogumin 22 pkt.

(jb)

Maslák gwiazdą w Portland

Z trzema medalami wróciła reprezentacja Polski z lekkoatletycznych halowych mistrzostw świata w amerykańskim Portland. W klasyfikacji medalowej biało-czerwoni zostali sklasyfikowani na 16. miejscu. Dwa medale wywalczyli w Portland z kolei Czesi zasługą złotego na 400 m Pavla Masláka i srebrnego na 1500 m Jakuba Holuší.

Srebrny krążek dla Polski wywalczyła w Portland kobieta sztafeta 4x400 m. Polki w składzie: Ewelina Ptak, Małgorzata Hołub, Magdalena Gorzkowska i Justyna Święty przegrały jedynie z Amerykankami. Na najniższym stopniu podium stanęły zaś Rumunki. Brązowe medale przypadły z kolei Kamili Ličwinko (w skoku wzwyż) oraz Piotrowi Liszkowi (w skoku o tyczce). Ličwinko nie obroniła niestety tytułu halowej mistrzyni świata. Trzykrotnie spaliła próbę na 1,99, dodatkowo wcześniej częściej niż rywalki zrzuciła poprzeczkę, przez co ostatecznie zajęła trzecie miejsce. Zawody wygrała Amerykanka Victoria Cunningham, a srebrny medal zdobyła Hiszpanka Ruth Beitia. Brązowy medal do dorobku Polaków dorzucił Piotr Lisek w skoku o tyczce. To pierwszy medal tej imprezy w historii męskiej tyczki nad Wisłą. Wygrał rewelacyjny Francuz Renaud Lavillenie, a drugi był Amerykanin Sam Kendricks.

Do gwiazd czempionatu należał wychowanek hawierzowskiej lekkoatletyki, sprinter Pavel Maslák. W Portland reprezentant RC triumfował na swoim koronnym dystansie 400 m. Maslák, który na bieżnię lekkoatletyczną wrócił po kontuzji, nie pozostawił rywalom złudzeń. W Portland bronił złotego medalu z poprzedniego halowego czempionatu. Czas na mecie – 45,44 – dobrze wroży przed tegorocznymi mistrzostwami Europy w Amsterdamie, a także sierpniowymi igrzyskami olimpijskimi w brazylijskim Rio de Janeiro. – W Rio konkurencja będzie jednak znacznie większa. Nawet eliminacje mogą być problemem – stwierdził skromny jak zawsze hawierzowianin.

(jb, wik)

Karwina trafi na Zubrzy

Szczypiorniści Banika Karwina poznali w weekend przeciwnika w fazie play off ekstraklasy. Karwiniacy trafili na Zubrzy, czyli odwiecznego rywala. – To idealny układ. Postaramy się zagrać jak najlepiej i powalczyć o awans – zadeklarował prezydent karwińskiego klubu, Roman Farář.

Już jutro Banik może jednak uczynić ważny krok na drodze po inne trofeum tego sezonu. Karwiniacy o godz. 18.00 w pierwszym finałowym meczu Pucharu RC podejmują Lowosice. Rewanż zaplanowano dwa dni później w Lowosicach.

Banik w ostatniej kolejce rundy podstawowej ekstraklasy przegrał na wyjeździe z Hranicami 22:27, zajmując w tabeli siódmą lokatę. Z pierwszego miejsca rozpoczną walkę w play off szczypiorniści Dukli Praga.

(jb)